

KSIĄDZ SZYMON RADECKI (1825-1877)



Urodził się w październiku 1825 roku. Niestety, data dzienna nie jest znana. Nie mamy też informacji na temat jego rodziców. Po ukończeniu nauki w gimnazjum trzemeszeńskim i zdaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu. Święcenie kapłańskie przyjął w Gnieźnie, prawdopodobnie w 1857 roku.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w Biezdrowie w powiecie wronieckim. Kolejnym jego miejscem był wikariat w Strzelcu Wielkim (dziś Strzelce Wielkie w gminie Piaski). Po śmierci księdza Józefa Ostrowskiego powierzono mu stanowisko proboszcza w kościele farnym pw. św. Małgorzaty w Gostyniu. Pełnił tę funkcję od roku 1861 aż do śmierci w 1877 roku.

Po wybuchu powstania styczniowego w 1863 roku przyjął na siebie obowiązki, jakie przysłały na prawego syna Ojczyzny. Rychło objął po Stanisławie Błociszewskim urząd komisarza wojennego. Był gorącym patriotą, pełnym dobrych chęci i zapału, lecz jego działalność nie mogła być owocna ze względu na terror, jaki władze pruskie zaczęły stosować w Wielkopolsce.

Jak wynika z ówczesnych raportów, z Gostynia i okolic zgłosiło się około 20 ochotników, z których tylko kilkoro posiadało fuzje i dubeltówki. Wyprawa doszła do skutku. Po mszy świętej odprawionej w kościele świętogórskim, po pożegnaniu się z rodzinami, do powstania wyruszyło ostatecznie 30 powstańców. Drogą na Smogorzewo dotarli wieczorem do Śremu. Dowódcą oddziału gostyńskiego był Bronikowski z Bełęcina. Głównym orężem powstańców były kosy. Po dość znacznych stratach w czasie potyczek pod Ślesinem, Brdowem, Ignacem, zmuszeni zostali do cofnięcia się pod granicę pruską.

Działalność patriotyczna ściągnęła na księdza Szymona Radeckiego długie i dokuczliwe prześladowania ze strony władz pruskich. Po ostrzeżeniu przez burmistrza Inkemeiera, uciekł z Gostynia do Kosowa. Proboszczowi w ucieczce pomógł Walenty Henzel. Później przedostał się do Lubinia, gdzie schronienia udzielił mu ksiądz dziekan Racki, ukrywając go u tamtejszego plebana, a później u rodziny Brauneków w Wieszkowie. Stachowski tak oto opisuje poszukiwania gostyńskiego duchownego: „specjalną gorliwość w tropieniu go odznaczył się egzekutor Krajewski, wszelkie jednak wysiłki były bezskuteczne”.

Nie chcąc narażać siebie i swoich bliskich, zbiegł do Francji, aby tam przeczekać proces, który rozpoczął się 7 lipca 1864 roku w Berlinie. Proces berliński trwał do 23 grudnia 1864 roku i był prowadzony przeciwko 149 uczestnikom powstania styczniowego. Jako oskarżeni z okolic Gostynia, oprócz księdza Radeckiego i Filipa Skoraczewskiego, stawili się Stanisław i Włodzimierz Błociszewscy z Ciołkowa. Na procesie obecni byli tylko dwaj ostatni, gdyż duchowny przebywał we Francji,

a Filipa Skoraczewskiego uznano podczas rozprawy za poległego w jednej z potyczek. Księdzu Ra-deckiemu i Stanisławowi Błociszewskiemu przypisał prokurator wybitne role w tworzeniu oddziałów powstańczych i ostatecznie skazał za zdradę stanu na śmierć.

W następnym roku postanowił wrócić do kraju i oddał się do dyspozycji władz sądowych. Jego sprawa znalazła się ponownie na wokandzie 16 marca 1865 roku. Na szczęście w drugim procesie został całkowicie uniewinniony.

Po powrocie do gostyńskiej parafii w 1867 roku założył w mieście Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej, został też prezesem Towarzystwa Wincentego a Paulo. W czasie kulturkampfu w styczniu 1875 roku był oskarżony i stanął przed sądem za przekroczenie tak zwanych praw majowych.

Zmarł 9 kwietnia 1877 roku, a żegnał go „w ostatniej mowie” wikariusz gostyński ksiądz Ignacy Urban. Uroczystości pogrzebowe trwały dwa dni.